

„Aby twoje życie było zgodne z tym, co mówisz dzieciom”

Guadalupe Ortíz de Landázuri, filolog, specjalistka od języka katalońskiego oraz krytyk literacki, wspomina niektóre cechy jej ojca, Sługi Bożego Eduardo Ortíz de Landázuri, który był jednym z twórców Kliniki Uniwersyteckiej przy Uniwersytecie Nawarry w Pampelunie (Hiszpania).

02-06-2006

**Pani ojciec znany był z
serdeczności, ale i z wymagań,
które potrafił stawiać...**

Tak, zwykł mówić: „Patrz, o 10 czy 11 w nocy wciąż jesteś w stanie uratować człowieka przed śmiercią”. Pamiętam przypadek pewnego młodego lekarza, który miał zajmować się ciężko chorym pacjentem, ale pojechał na kilka godzin do innego miasta, aby odwiedzić swoją dziewczynę. Mój ojciec mocno go zganił. To prawda – był bardzo wymagający w pracy. Ale również bardzo wyrozumiały. Bez jego stanowczości nie dałby Klinice rozpędu, jakiego potrzebowała na początku swego istnienia.

Ale nie żył dla samej pracy, praca nie stanowiła jedyne go sensu jego życia. Najważniejsza była miłość do Boga. Bez niej nie podjąłby takich decyzji, jak ta o przeprowadzce z Granady, z całą rodziną na głowie, do

Pampeluny, aby rozpocząć Uniwersytet. W Granadzie był bardzo dobrze ustawiony, cieszył się wielkim prestiżem i powszechnym poważaniem. A w Pampelunie wszystko trzeba było zacząć od zera: uniwersytet, do którego stworzenia zachęcał św. Josemaria, dopiero raczkował, a istniejące obecnie placówki – jak Klinika Uniwersytecka – były tylko w sferze marzeń.

Marzyciel...

Tak, ale nie w znaczeniu “naiwniaka”. Był człowiekiem o optymistycznym podejściu, człowiekiem wiary i o wielkiej zdolności do pracy. Posiadał zapał i wytrwałość konieczne do uporania się z codziennymi trudnościami. Jego upór pozwolił mu zamienić wielkie marzenia w rzeczywistość.

Pani ojciec był supernumerariuszem Opus Dei. Co to oznaczało dla waszej rodziny?

Wynikało z tego wiele rzeczy... Był przykładem chrześcijańskiego życia, źródłem nieustannej radości.

Widzieliśmy, że mówił nam to, czego sam się trzymał. Bo bardzo ważne są rozmowy z dziećmi, ale jeszcze ważniejsze jest, aby twoje życie było zgodne z tym, co im mówisz... Żył kompletnie oddany Bogu, rodzinie, innym. Zawsze bardzo szanował też naszą wolność.

Lubił opowiadać o jego pierwszym spotkaniu z założycielem Opus Dei. „Ojciec – powiedział mu – prosił nas Ojciec o Uniwersytet... i oto i jest Uniwersytet! – Nie, Eduardo – powiedział mu św. Josemaría. – Ja nie prosiłem cię, abyś przyjechał zakładać Uniwersytet. Prosiłem cię, abyś został świętym, zakładając Uniwersytet.” Tamto zdanie zapadło mu na zawsze w pamięć. Starał się ze wszystkich sił naśladować Chrystusa w życiu codziennym, które nie było wcale łatwe. Musiał zmierzać się z

wieloma przeciwnościami. Ale przyjmował je na siebie ufając Bogu, z nadzieją ale i z realizmem, nazywając rzeczy po imieniu: choroby, zgony, odmowy, niezrozumienie...

Spełniał swoje obowiązki, choć czasem kosztowało go to dużo. Pamiętam, że często po obiedzie przez chwilę patrzył na nas w milczeniu, jakby rozkoszując się tą chwilą, i natychmiast czynił ten charakterystyczny gest, mówiąc: “Dobra, zaczynamy od nowa”. Mówił to sam do siebie. I wracał do szpitala, znosząc zimno i brnąc przez śnieg. Był wymagający sam wobec siebie, ale mięknał przy innych, szczególnie przy młodszych i słabych.

Kiedyś pewien człowiek widząc, ile godzin mój ojciec spędzał w Szpitalu u chorych, zatracając się dla nich, opuszczając wiele razy posiłki, aby móc być przy nich, powiedział mu:

“Przecież jest pan osobą wyjątkową, don Eduardo, z innego tworzywa, nie potrzebuje pan spać...”.

Odpowiedział wtedy, że on również lubił jeść i spać, ale poświęcał się dla chorych, bo wiedział, że go potrzebują, że czekają na niego.

Był zawsze bardzo blisko mojej mamy. Bez tego nie dałoby się zrozumieć jego życia. Zawsze dbał o nią, pytał ją o zdanie w wielu kwestiach: “I jak ci się wydaje, Laurita?” Ich wzajemna miłość była widoczna, nie mogliśmy nie zdawać sobie z niej sprawy. Byli zawsze razem, zjednoczeni ze sobą i z Bogiem. W ten sposób zawsze stawiali czoła – ramię w ramię – trudnościom, nieprzewidzianym zdarzeniom, itp. Moja matka czasem kierowała do niego w czuły sposób pewne uwagi, jak na przykład: “Eduardo, wydaje mi się, że dziś nic nie jadłeś, tak nie można”. A on

zgadzał się pokornie: “Tak, Laurita, masz rację”.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/aby-twoje-zycie-byo-zgodne-z-tym-co-mowisz-dzieciom/> (22-02-2026)